

665  
„Scena na piętrze” zdaje się mieć już swoją własną widownię. Tutaj każdy stara się przyjść wcześniej przed przedstawieniem, aby zająć miejsce możliwie jak najbliższej sceny i gotów jest nawet stanąć w kolejce przed drzwiami, byle tylko być bliżej wykonawców. Tutaj chodzi się bowiem nie tyle na sztukę, co właśnie na aktora. Chce się go zobaczyć z bliska, dokładnie, jak w telewizorze. Widz tuż podglądać życie innych, podglądać je poprzez aktora. Ale — jeśli istotnie takie są jego oczekiwania — to inaugurująca sezon „na piętrze” premiera sztuki Loleha Bellony „Czwartkowe damy” rzeczywiście je chyba zaspokaja.

Jest to więc teatr programowo ubogi, intymny, więcej niż kameralny. Nie tyle nawet spektakl — tylko cała jego wielką machiną teatralną — co możliwość uczestniczenia w kłopotach i zmartwieniach innych z całkowitym zachowaniem własnego incognito. O takie małe spotkanie towarzysko-rodzinne z paniami Mirosławą Dubrawską, Elżbietą Kępińską, Anną Seniuk.

Oto co czwartek, od wiełu już lat, spotykają się ze sobą trzy niemłode już kobiety, aby uciec od dręczącej je samotności w świat wspomnień młodości, a nawet podjąć grę rekonstrukcji mi

TEATR

## Kameralnie nie na pokaz

niennych zdarzeń. Nie ma tutaj właściwie żadnej sensu stricte fabuły. Nie ma zaskakujących zdarzeń czy sytuacji. Ale jest to, co stanowi przecież w gruncie rzeczy samą istotę teatru. Są zwyczajne ludzkie losy i są też konkretne postacie i jest także to wszystko co zachodzi pomiędzy nimi.

Całą obsadę aktorską spektaklu, jak wiemy, stanowią trzy panie: Mirosława Dubrawska, Elżbieta Kępińska, Anna Seniuk.

Każda właściwie otrzymała tutaj rolę zgodną ze swym aktorskim emplotem, otrzymała też szansę i możliwość wniesienia do spektaklu swej własnej osobowości. Praca reżysera w takiej sytuacji kończyła się właściwie z chwilą dobrania obsady. Anna Seniuk jest więc tutaj taką jak w „Czterdziestolatku” kobietą-matką, a po trosze naiwną trzpiotką. Mirosławą Dubrawską, zgorzkniałą kobietą z kompleksami, jaką znamy z licznych jej ról. Tylko Elżbieta Kępińska jest inna i jako osobowość aktorska najbardziej wydała mi się interesująca w tym spektaklu. Mniej niż jej partnerki ma do „zagranicia”, w większym stopniu niż one jest więc po prostu sobą. Kobieta, która coś już przeżyła, ale nie są to przeżycia na pokaz.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

„Scena na piętrze” Estrady Poznańskiej. „Czwartkowe damy” Loleha Bellony w reżyserii Piotra Cieślaka i scenografii Henryka Regimowicza. Premiera 26 września 1983.